

W Polsce żyje kilka tysięcy ludzi wyjętych spod prawa. Można ich bezkarnie i bez powodu inwigilować (patrz skan), oczerniać, a nawet oskarżać bez wyroku sądowego o popełnienie najróżniejszych przestępstw. Są to żołnierze (pracownicy) byłych Wojskowych Służb Informacyjnych, rozwiązanych z dniem 30 września 2006 r. Zawdzięczają swój status ekipie PiS z panem prezydentem **Lechem Kaczyńskim** (formalny inicjator procesu legislacyjnego), jego bratem **Jarosławem**, ministrem **Szczyglą** i **Macierewiczem** na czele, czyli politykom, którzy preforsowali sporządzenie i publikację sławetnego Raportu Macierewicza, zanim działająca pod jego przewodnictwem Komisja Weryfikacyjna zdążyła uporać się z robotą. Wyjęci spod prawa zawdzięczają swoją sytuację również Platformie, bo nowa władza najwyraźniej nie ma czasu ani ochoty na wyprostowanie pokrętnych przepisów ustanowionych przez poprzedników. Popatrzmy, do jakich prowadzi one dzisiaj paradoksów...

Ustawa o rozwiązaniu WSI przewiduje (po nowelizacji z grudnia 2006 roku) możliwość – a uwzględniając kryterium zwykłej uczciwości, można by nawet rzec, że konieczność – uzupełniania Raportu w sytuacji, gdy po przekazaniu go przez przewodniczącego Komisji Weryfikacyjnej prezydentowi, premierowi i wicepremierom „ujawnią się nowe okoliczności, które powinny zostać objęte Raportem lub wpływają na jego treść” (art. 70d). Był to zasmakany obowiązek przewodniczącego Komisji (czyli Macierewicza, a od 9 listopada 2007 r. do 30 czerwca 2008 r. Jarosław Kaczyński).

Pułkownik rezerwy **Krzysztof Polkowski** pracował kiedyś w Zarządzie II Sztabu Generalnego WP (wywiad). Po zmianach organizacyjnych trafił w 1991 r. do WSI, gdzie jako szef oddziału informatyzował wywiad i kontrwywiad. Reprezentował Polskę w USA jako zastępca attaché obrony, sprawował ważne funkcje w NATO (był szefem planowania łączności i informatyki Regionalnego Dowództwa w Heidelbergu

składając akcesu do nowych służb. Ot, miał taki kaprys, żeby mu później wnuki nie wymawiały, iż dziadek działał na szkodę swojego państwa (por. „Szybcy i wściekły” – „FiM” 12/2008).

Jak przebiegała jego pseudoweryfikacja, nie będziemy opisywać, bo jest to temat na książkę. W każdym razie posiadamy cały plik dokumentów obrazujących skrajne niedołęstwo i gwałcenie obowiązujących procedur

Prawo pięści

Gdy prokuratura orzeknie, że obywatel jest niewinny, to jeszcze wcale nie znaczy, że tak jest. To oznacza jedynie tyle, że nic na niego nie znaleziono – twierdzi kontrwywiad wojskowy podobno demokratycznego państwa...

w Niemczech). W jego kolekcji odznaczają się m.in. Krzysztof

przez zespół roboczy w składzie: **Mariusz Marasek** (niegdyś poseł ZChN, obecnie prorektor Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Humanistycznej w Skierniewicach), **Bogusław Nizieński** (były rzecznik Interesu Publicznego), **Leszek Pietrzak** (IPN w Lublinie) oraz **Jacek Przybysz** (ówczesny wicedyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Narodowego w kancelarii premiera Jarosława Kaczyńskiego).

W efekcie ich poczynąń Macierewicz (jako przewodniczący Komisji) skierował przeciwko płk. Polkowskiemu do prokuratury dwa zawiadomienia o popełnieniu przestępstw:

☉ rzekomego kłamstwa w oświadczeniu (zagrożone karą od 6 miesięcy do 8 lat więzienia), mimo iż Komisja do końca istnie-

ZARZĄDZENIE Nr 53
PREZESA RADY MINISTRÓW
z dnia 29 maja 2007 r.

w sprawie powierzenia koordynacji działań służb specjalnych

Na podstawie art. 13 ust. 8 ustawy z dnia 24 maja 2002 r. o Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu (Dz. U. Nr 74, poz. 676, z późn. zm.) zarządza się, co następuje:

§ 1. Powierza się Szefowi Służby Kontrwywiadu Wojskowego koordynację działań w zakresie zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa wynikających z działań żołnierzy i współpracowników b. Wojskowych Służb Informacyjnych.

§ 2. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania.



PREZES RADY MINISTRÓW

Jarosław Kaczyński
Jarosław Kaczyński

Stawiamy pytanie (z góry zastrzegając, że to nie żart): czy prawomocnie stwierdzony fakt absolutnej niewinności człowieka jest nową okolicznością w stosunku do wcześniejszych twierdzeń (formułowanych przez najwyższych rangą urzędników państwowych), jakoby był skończonym łotrem? Okazuje się, że w świetle ustanowionego przez Kaczyńskich i tolerowanego przez **Donalda Tuska** bezprawia odpowiedź brzmi: nie!

Po ostatecznym orzeczeniu przez Wojskową Prokuraturę Okręgową w Warszawie, że absolutnie nie ma nic za uszami, płk Polkowski wystąpił do szefa SKW o wgląd w swoje akta postępowania weryfikacyjnego i niemiłosiernie...

oblicze Sądu Administracyjnego, uzyskał ograniczony dostęp do akt, ale w kwestii Raportu SKW oznajmiło, że nie uzupełnia, bo przecież to nie oni wykryli „w toku swojej działalności”, że obwiniony jest czysty.

Mało tego. „Równocześnie pragnę zwrócić uwagę na przyczynę umorzenia wskazaną w postanowieniu Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie z dnia 27 lipca 2007 r. (Po. Śl. 27/07), którego kopię załączył skarżący. Przyczyną tą jest brak danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia czynu. W doktrynie przyjmuje się, iż brak danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia czynu odnosi się do sytuacji, gdy zachodzą wątpliwo-

roku) możliwość – a uwzględniając kryterium zwykłej uczciwości, można by nawet rzec, że konieczność – uzupełniania Raportu w sytuacji, gdy po przekazaniu go przez przewodniczącego Komisji Weryfikacyjnej prezydentowi, premierowi i wicepremierom „ujawnią się nowe okoliczności, które powinny zostać objęte Raportem lub wpływają na jego treść” (art. 70d). Był to zasmarkany obowiązek przewodniczącego Komisji (czyli Macierewicza, a od 9 listopada 2007 r. do 30 czerwca 2008 r. **Jan Olszewskiego**), który „niezwłocznie po ujawnieniu nowych okoliczności” powinien sporządzić takie uzupełnienie i nadać mu analogiczny jak w przypadku Raportu bieg – z docelową publikacją (decyzją prezydenta) w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”. Gdyby zaś te „nowe okoliczności” ujawniły się dopiero po rozwiązaniu Komisji w toku działalności Służby Kontrwywiadu Wojskowego (SKW) lub Służby Wywiadu Wojskowego (SWW), to obowiązek podania ich do publicznej wiadomości spoczywałby na szefach obu tych agend.

Powyższe uregulowanie jest o tyle istotne, że wymyślona przez ekipę Kaczyńskich ustawa „z góry zakładała, że akt ten będzie stanowić ingerencję w sferę praw konstytucyjnych, przy czym ingerencja ta osiąga istotny poziom dolegliwości dla zainteresowanych” przy jednoczesnym „poważnym ryzyku błędu przy dokonywaniu ustaleń faktycznych”, co powinno skutkować „gwarancjami proceduralnymi zapewniającymi skuteczną ochronę zainteresowanych przed zamieszczaniem w raporcie informacji niezgodnych z prawdą” – jak podkreślił Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 27 czerwca 2008 r.

To oznacza jedynie tyle, że nic na niego nie znaleziono – twierdzi kontrwywiad wojskowy podobno demokratycznego państwa...

w Niemczech). W jego kolekcji odznaczeń znajduje się m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski oraz amerykański The Meritorious Service Medal („Medal za Zasługi dla Sił Zbrojnych”), przyznany dotychczas kilkunastu polskim oficerom „za szczególne zasługi i wspieranie wspólnego bezpieczeństwa”. Podczas ostatnich dwóch lat istnienia WSI był w tej formacji szefem Centrum Bezpieczeństwa Teleinformacyjnego. Ponieważ z Macierewiczem nie było mu po drodze, zwolnił się z zawodowej służby wojskowej, odchodząc z niej w końcu stycznia 2007 r. Według opublikowanego decyzją prezydenta Raportu z likwidacji WSI, płk Polkowski jest niechybnie sowieckim szpiegiem „związany z GRU”, „nielegalnym lobbystą” działającym w zorganizowanej grupie przestępczej i stanowiąc zagrożenie dla bezpieczeństwa naszego kraju. Tak, z grubsza rzecz ujmując, orzekł Macierewicz ze swoimi pomagierami, a Lech Kaczyński podpisał się pod tą opinią, nakazując 16 lutego 2007 r. opublikować Raport w „Monitorze Polskim”.

Pułkownik jest jedną z zaledwie dziewięciu osób, które poddały się procedurze weryfikacyjnej, nie

oraz **Jacek Przybysz** (ówczesny wicedyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Narodowego w kancelarii premiera Jarosława Kaczyńskiego).

W efekcie ich poczynąń Macierewicz (jako przewodniczący Komisji) skierował przeciwko płk. Polkowskiemu do prokuratury dwa zawiadomienia o popełnieniu przestępstw:

☉ rzekomego kłamstwa w oświadczeniu (zagrożone karą od 6 miesięcy do 8 lat więzienia), mimo iż Komisja do końca istnienia nie zdążyła zakończyć weryfikacji zadenuncjowanego oficera;

mulowanych przez najwyższych rangą urzędników państwowych), jakoby był skończonym łotrem? Okazuje się, że w świetle ustanowionego przez Kaczyńskich i tolerowanego przez **Donalda Tuska** bezprawia odpowiedź brzmi: nie!

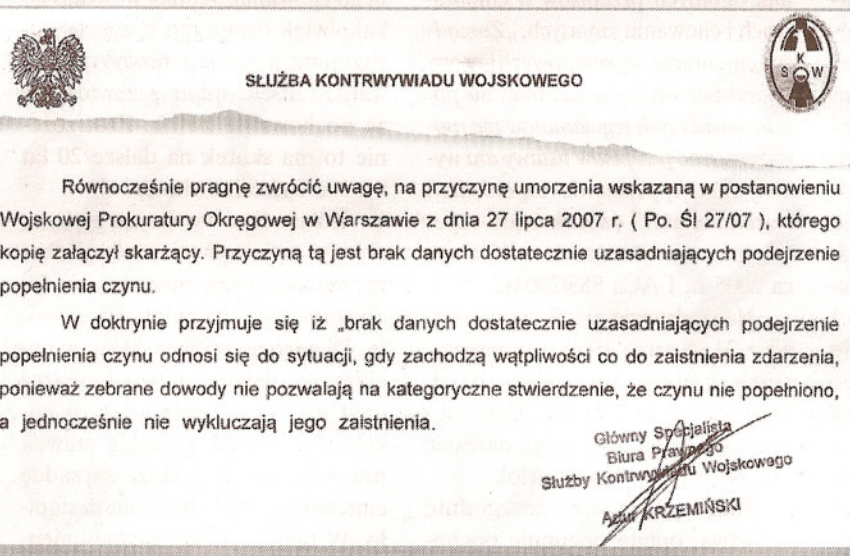
Po ostatecznym orzeczeniu przez Wojskową Prokuraturę Okręgową w Warszawie, że absolutnie nie ma nic za uszami, płk Polkowski wystąpił do szefa SKW o wgląd w swoje akta postępowania weryfikacyjnego i niezwłoczne uzupełnienie Raportu w wersji Macierewicza. Tym bardziej że sam Trybunał Konstytucyjny

Mało tego. „Równocześnie pragnę zwrócić uwagę na przyczynę umorzenia wskazaną w postanowieniu Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie z dnia 27 lipca 2007 r. (Po. Śl. 27/07), którego kopię załączył skarżący. Przyczyną tą jest brak danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia czynu. W doktrynie przyjmuje się, iż brak danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia czynu odnosi się do sytuacji, gdy zachodzą wątpliwości co do zaistnienia zdarzenia, ponieważ zebrane dowody nie pozwalają na kategorięczne stwierdzenie, że czynu nie popełniono, a jednocześnie nie wykluczają jego zaistnienia” – tak specjał z instrukuje Sąd Administracyjny w piśmie z 11 stycznia 2010 r.

Innymi słowy, stwierdzony w śledztwie fakt, że Macierewicz wysłał swoje oskarżenia z palca, wcale nie dowodzi, że coś tam jednak nie było na rzeczy! – sugerują kontrwywiadowcy. Efekt? Z nieprawomocnego orzeczenia Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 13 stycznia 2010 r. dowiadujemy się, że – wedle obowiązujących przepisów – skrzywdzony Raportem obywatel ma niezby-

walne prawo żądać uzupełnienia tego swego aktu oskarżenia oraz wyroku w jednym, a jedynym obowiązkiem władzy jest cierpliwe odpisywanie mu, że się na żadne aneksy nie zgadza! Jeśli więc pan premier Tusk *et consortes* nie pójdą wreszcie po rozum do głowy i nie posprzątają bajzlu po Kaczyńskich, poprawiając ustawę, to ostateczna rozgrywka odbędzie się ani chybi w Strasburgu...

ANNA TARCZYŃSKA



☉ opisanego w Raporcie kryminalnego „lobbingu” podczas służby w WSI.

Oskarżenia były tak cienkie, że oba śledztwa umorzono. Pierwsze w lipcu 2007 r., gdy prokuratura pozostawała jeszcze we władaniu **Ziobry**, a działająca jeszcze Komisja Weryfikacyjna – mimo rozlicznych nalegań zainteresowanego – nie podjęła żadnych kroków w celu uzupełnienia Raportu. Pozostałe zarzuty śledczy obalili w czerwcu 2009 r.

podkreślił w uzasadnieniu przywołanego wyżej wyroku kapitalne znaczenie i konieczność „zagwarantowania odpowiednich praw proceduralnych osobom napiętnowanym w Raporcie” i zainteresowanym z tego powodu jego uzupełnieniem.

Kontrwywiadowcy odesłali oficera na drzewo, oznajmiając, że nie widzą „podstaw prawnych do rozpatrzenia wniosku”. Mimo wielokrotnych monitów milczeli już później jak głaz. Gdy zawłókl ich przed